Kraków 1 Maja 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr 9.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.
Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

SZARO-BRUDNI.

Jest wśród nas dosyć ludzi pewnego odcienia;
Kupców, szlachty, czy mieszczan, czcicieli rachunku;
Mniejsza zresztą o nazwę — to rzeczy nie zmienia,
Ludzi nawet rozsądnych, tylko że gatunku
Cokolwiek podlejszego — który tem się różni,
Że zamiast dumy w piersiach, ma coś nakształt próżni.

Żyje to, gnie się nisko, modli machinalnie,
Z ich łaski mnóstwo błaznów, żywi każda rada;
Ludzie ci widząc książkę, która liberalnie
Na stronnictwo szkodliwe krajowi napada,
Ot weźmy pierwsze lepsze, na Ultramontanów,
Beczą zaraz jak trzoda pokornych baranów.

Każdy z nich rozumuje: po co on to pisze?
Ja sam wiem doskonale, że to nikczemnicy;
Ale mi z tem dogodniej gdy o tem nie słyszę,
Siedzę spokojnie w norze i nie żądam świecy.
A takie tam napaści i takie gadania,
Mogą, broń Boże, stać się źródłem zamieszania.

Ot naprzykład w Krakowie — gdyby taka wściekła
Żądza postępu wszystkich naraz ogarnęła?
Połowa naszych hrabiów zarazby uciekła,
Połowa klienteli naszej w łeb by wzięła.
A! pięknie byśmy, pięknie wtedy wyglądali!
Paradni postępowcy, pyszni, doskonali!

Z tem wszystkiem trzeba radzić; powiem wam do ucha,
Że zaraz jutro rano idę do spowiedzi;
Trzeba by magnaterja nie traciła ducha,
Nie sądziła, że postęp już w Krakowie siedzi.
Bo to jeżeli klient jest w dobrym humorze,
Wtedy i człowiek łatwiej coś zachwycić może.

Zdaje mi się, żem właśnie dotarł do dna kwestji,
Prawią mi o Ojczyznie, postępie, godności...
Ciekawym co to szkodzi liberalnej bestji,
Dlaczego ją to gniewa — czego ją to złości,
Że ja stopy całuję naszej możnej braci,
Skoro mi ona za to doskonale płaci?

Zresztą raz już na zawsze: — ja tego nie lubię
Gdy mi kto uczciwości chorągiew wymiesza;
Nienawidzę, gdy mi kto przeszkadza w rachubie
I jakiemś dobrem kraju, wolnością pociesza.
Każdemu wolno żywić jego własne modły;
Ja — jeśli jestem podły — no to jestem podły.

R.

Tu był wydrukowany wiersz p. t. »Pieśń po sejmie«, który tak się podobał c. k. Prokuratorji, że niezadawalniając się jednym exemplarzem gratis jej posłanym, zakupiła cały nakład bezpłatnie.

Z notat J. E. Namiestnika.

30 Kwietnia. Muszę jechać do Krakowa na posiedzenie Akademji. Jak tak dalej pójdzie, człowiek zbankrutuje na swem namiestnictwie. Wydatków co niemiara, a trudów aż po uszy. Oj! lepiej mi było kiedym był prezesem konnych skoczków. Szczęściem jeszcze, że dostałem na kolej „Militär-Karte" jako „Mitarbeiter der Gazeta Lwowska." Tam i nazad kosztować mnie będzie wszystkiego 9 złr.

1 Maja. Przyjechałem do Tarnowa, gdzie kazali mi być murarzem. Rzucałem wapno na kamienie, na których ma się wznieść gimnazjum. Myślałem, że skonam z rozpaczy i nudów. Gadali i gadali a wreszcie jakiś profesorzyna i jakiś młodzieniaszek wiersze mi w ucho trąbić poczęli. Przyjechał tu pan Majer z Krakowa. Porządny to podobno człowiek, ale djabelnie mały. Podczas uroczystości chciał mi coś powiedzieć na ucho, nachyliłem się i mało nie straciłem równowagi.

2 Maja. Przyjechałem nareszcie do Krakowa. Życie mnie tu mało kosztuje. Stancję mam darmo pod Baranami, a poczciwi Krakowianie bacząc na chudy stan mojej kieszeni, zafundowali mi obiad. Dali podobno po 15 złr. — zamożni to muszą być ludzie. Wszystko byłoby dobre, gdyby znowu nie owe gadaniny. Musiał z nich każdy zjeść kaczy kuper, co jak uczy przysłowie język przemienia w perpetuum mobile. Jeden z nich mówił, żem ja założył z Najjaśniejszym Panem Akademję. Dawniej mówili to Lubomierskiemu a nawet Gołuchowskiemu. Sam teraz nie wiem czego się trzymać: czy mieć się za założyciela Akademji czy nie? Marszałkowi także rozmaite rzeczy prawili, jeden z mówców zajechał aż do Grecji; bałem się, aby nie przypomniał sobie Nabuchodonozora, Jafeta i Kamehamehy Vgo. Wino było dobre, nie myślałem, że w Krakowie takie uczciwe gatunki posiadają. „Czas" się na tem poznał; jak to zaraz znać, że dziennik to wytrawny i pojmujący swoje zadanie. A propos wina muszę dodać, że wpłynęło strasznie na jednego z mówców, który zaczął głośno odmieniać przez czasy i tryby słowo: kochać. Słyszałem jak krzyczał raz: kochajmy się, potem: kochajcie się, dalej: kochajmy was i tak dalej aż do nieskończoności. Bogiem a prawdą powiedziawszy kto kogo miał kochać nie mogłem dociec, bo ani jednej kobiety między nami nie było. Musiałem i ja im coś powiedzieć. Co mówiłem zapomniałem już zupełnie, ale „Czas" to podobno wydrukował. Wiem tylko, że wspomniałem coś o Najjaśniejszym Panu — to zawsze robi efekt pożądany.

Rano tego dnia przedstawiały mi się rozmaite figury. Mali, wysocy, grubi, łysi, ślepi, garbaci, z wąsami i bez wąsów, z szkiełkami na nosie, kulawi, zézowaci, w perukach, kaszlący, tłuści, tyczkowaci, itd. Jak się to wszystko nazywało, Pan Bóg raczy wiedzieć. Nie przypominam sobie czy był pan Skrochowski, a pragnąłem poznać tego rycerza byłej Jego Królewskiej Mości Don-Karlosa.

3 Maja. Nareszcie odbyło się dzisiaj posiedzenie Akademji. Mówiłem coś znowu o Najjaśnieszym Panu, na co pan Majer długo mi odpowiadał. Chciałem go postawić na krzesełku, bo mnie to kompromitowało, że z góry patrzeć na niego musiałem. Pan Szujski czytał jakąś rozprawę, z której mogłem wnioskować, że się ten poważny historyk i naukom przyrodniczym, ba nawet matematyce oddaje. Po panu Szujskim odczytał inny członek Akademji swoją pracę, ale była tak djabelnie nudna, żem zasnął w połowie. Szczęściem kichnął ktoś głośno i ja w sam czas się obudziłem.

Gdyby nie poczciwy pan Majer musiałbym do Mańkowskiej pójść na obiad, bo się strasznie wyszafowałem. Pan Majer jednak zaprosił mnie do siebie na obiadek. Bogaty to musi być człowiek, bo wcale porządnie nas przyjmował. Chciałem go za to pocałować, ale fizyczne niepodobieństwo stało na przeszkodzie.

Wyjechałem z Krakowa dobrze najedzony, a jeszcze więcej znudzony.

Ale... ale... Spytał się mnie ktoś dlaczego na instytut w Hernals nadsyłali mojej żonie składki tylko hrabiowie i żydzi. Muszę się nad tem zastanowić — czyżby było między temi stanami jakie podobieństwo?

C.....

Polecamy następujące nowe dzieła:

Stanisław Kunasiewicz. Rewolucja europejska, powstanie 1863go roku, biblja i talmud, język hebrajski i pan Stanisław Kunasiewicz — czyli zburzenie Jerozolimy ze szczególnem uwzględnieniem stanowiska dra Rapaporta. Rozprawa polityczno-historyczno-kunasiewiczowsko-kulparkosko-chemiczna. Lwów 1876. w 16ce.

L'abbè D. O zacności Moskali a głupocie Polaków. Rzecz oparta na najnowszych badaniach w dziedzinie podłości, służalstwa i zaprzaństwa narodowego. Kanonizacja tego dzieła ze strony Przeglądu lwowskiego za parę lat nastąpi, dziś bowiem umysły jeszcze nieprzygotowane. Kraków, 1876 in 8vo. (Całkowity dochód na rzecz propagandy moskiewskiego szpiegostwa w Galicji).

Ks. Krechowiecki. Powieść o głupim Edziu i jego trzodzie. Przyczynek do historji hodowli bydła w Polsce. Rzecz oparta na prawdziwem zdarzeniu. Lwów.

St. Koźmian. Sprawozdanie z ostatnich skoków na linie, czyli o ile dyrektor teatru jest dyrektorem teatru, a o ile nim nie jest, wraz z poglądem na „Ojca Makarego" ze stanowiska dyrektora teatru i ze stanowiska pana Koźmiana dyrektora teatru jako nie-dyrektora teatru. Piosenka na nutę! „sikora się okociła za piecem na grzędzie, porodziła łyse cielę — pewno panem będzie." Kraków. Odcinek Czasu.

L. hr. Dębicki. Z Ostrowa do Rzymu, czyli jako author w młodzieńczych leciech swoich trocha sensus postradawszy, niespodzianym tym defektem od natury obdarzony, po obcych krajach jeżdżając nie tylko go nie nalazł ale ku większej sromocie i resztę onego utracił. Przedruk z XVII wieku.

Pozłacany.

Przyjechał pan Alfred
Prosto do Krakowa
Przybył i marszałek —
Biednaż moja głowa!

Trza wdziać frak i szapo
Białe rękawiczki
I otwierać panom
Od powozów drzwiczki.

Może się podobam,
No! i w krótkim czasie
W politycznej sferze —
Lunio poznać da się!

Programem mym będzie
Urządzać parady,
Przytem polityczne
Wydawać obiady.



Bo czyż to nie śliczna
Nasza polityka
Dać obiad składkowy
Na cześć namiestnika.

Taką politykę
Zawsze mocno chwalę:
Gdzie prócz wyższych celów
Najem się wspaniale.

Tak! trzeba wnieść toast
Na strzeleckiej sali,
Aby ci panowie
Co miesiąc zjeżdżali!

C. hr ....

Jeszcze Krakowiak
z przypiskami.

Spotkała się Kachna z Maryśką na rynku
„Moja droga Maryś chodźwa też do szynku.(1)

„Chodźwa też do szynku, napijwa się gochy
„Aligonckiej, Gdańskiej, nie śmierdzi ni trochy.2)

„Nie śmierdzi ni trochy a tylo rozpala
„Że człek sobie śpiewa: tralalalalala.(3)

„Tralalalalala, chodźcie do mnie chłopcy
„Jasiczka ja kocham, Antek mi jest obcy.(4)

„Antek mi nie obcy, no i Walka lubię
„Lecz żaden z nich łobuz nie myśli o ślubie.(5)

„Nie myśli o ślubie choć się może żenić
„Bo się boi huncfot po ślubie odmienić.(6)

„Po ślubie odmienić, bo choć chłopak tęgi
„Może trochę schudnąć z małżeńskiej mitręgi.(7)

„Małżeńskiej mitręgi, małżeńskich kłopotów....
„Chć Maryś na wódkę“,—krakowiak już gotów.8)

(1) *Szynk* a *szynka* jednakobrzmiące lecz różnoznaczne wyrazy. Najlepsza szynka sprzedaje się u Armółowicza, ulica Grodzka.

(2) Nie można tego na nieszczęście powiedzieć o pewnych pismach jak »Czas« »Przegląd lwowski« i «Kurjer poznański« etc.

(3) Nie źle *śpiewa* pan Wołoszko, ale nie wytrzyma on porównania z p. Wojdą lub Wałeckim, którzy jak *zaśpiewają* za ubranie, to aż się potem biedaku oblejesz.

(4) Śty. Antoni patron zakochanych. W ostatnich czasach modlą się do niego malarze i literaci, jak nas przekonywują śluby w ostatnich paru tygodniach zawarte. Która z panien pragnie protekcji do tego świętego, może otrzymać potrzebne wskazówki w Redakcji »Djabła«.

(5) Ślub powinien zwykle zakończać głupstwo zwane miłością. *Miłość* wyraz składany: miła-ość. Miła, bo miła, ale ością w gardle staje. Po ślubie bywa wesele, na weselu najczęściej są tańce. Bywają też *tańce* i innego rodzaju np. Rada miejska *tańczy* jak jej zagra p. Zyblikiewicz.

(6) *Odmienić*, rzeczownik *odmiana, przemiana. Darwin* napisał: *o przemianie gatunków*. Pewien były redaktor studjuje *dar wina* u Wencla. *Powie*: *»daj«*, a chłopak zaraz wino mu niesie.

(7) Do *mitręgi* nie radzimy używać poetom dla rymu: *serengi*; lepiej rymować: tęgi mitręgi, choć jak się pokazuje z powyższego dwuwiersza trudno w tym razie sens złapać. Ale czyż to sensu poetom potrzeba? Przytaczamy dla przykładu p. F. M. Eysymonta.

(8) W Krakowie można dostać *gotowych ubrań* u krawców. *Ubrać się* można także inaczej np. o p. Skrochowskim po podróży do Don Karlosa długo mówiono „a to *się ubrał*,“ co znaczyło tyleż co *zbabrał się*. W ostatnich latach najwięcej *zbabrała się* komisja konkursowa. W roku zeszłym najlepiej ją też *zbabrały* za to „Szkice.“

Korespondencja z prowincji.

L....... w Kwietniu 1876.

Choć minęła życia wiosna,
Pani męża kocha szczerze
I szalenie jest zazdrosna
By w małżeńskiej wytrwał wierze.

Ztąd go ciągle trzyma w domu
I jak twierdzą w okolicy
Siejąc wieści pełne sromu
Mężuś jej chodzi w spodnicy!

Lecz oddany powołaniu
Często żonce się wymyka —
By odpocząć po gruchaniu
I partyjkę grać ferblika!

Raz gdy właśnie grą zajęty —
Z kolegami się próbuje,
Powstał hałas niepojęty,
Szyba z okna wylatuje.

Przeciąg gasi światła w sali,
Ciemność przestrach jeszcze szerzy;
Wybiegają — widzą w dali:
Jakaś postać szparko bierzy!

A więc w pogoń — dopadają!
Lecz zwracają się wnet w stronę,
Bo w postaci tej poznają
Zbyt zazdrosną właśnie żonę!

Dziś opinja z niej żartuje.
Każdy w kpinach się przesadza,
Lecz ten fakcik wykazuje,
K' czemu zazdrość doprowadza!

Dr. Straszewski i Dr. Bobrzyński wliczeni zostali w poczet błogosławionych. Urzędowa nominacja wydrukowaną została w ostatnim zeszycie Przeglądu lwowskiego. Durny Edzio aż zaciera ręce, że dwóch nowych baranków zaliczył do swojej trzódki.

Podobno panowie Zyblikiewicz i Weigel mają wytoczyć proces za umieszczenie ich w „Lekkiej kawalerji.“

Teatru letniego nie pozwolono nakryć dachem na tej zasadzie, że zabraniający mają zamiar uczęszczać doń często, a pragną, aby im głupstwo prędko z głowy wywietrzało.

W warsztacie polityki Europejskiej.



Kwestya czasu:

Który, którego uprzedzi, i komu się te bóty dostana?

Kochajmy się! — Napijmy się!



Wielkie strzelanie na strzelnicy na przyjęcie dostojnych gości lwowskich, — w którem wyjątkowo żaden strzelec nie spudłował.

Odbito w Litogr: A. Pruszyńskiego w Krakowie

SZKICE SPOŁECZNE I LITERACKIE

zaczęły drugi rok istnienia.

Mimo powiększonego znacznie rozmiaru pisma (1½ arkusza tygodniowo nie licząc osobnego dodatku powieściowego) prenumerata zostaje też sama: w Krakowie kwartalnie 2 złr. z przesyłką pocztową 2 złr. 25 c.

›Szkice‹ umieszczają prace najznakomitszych pisarzy i są stosunkowo najtańszem pismem literackiem. Dla prenumeratorów zniżoną jest cena dzieł Dzierzkowskiego. Nowi prenumeratorzy mają prawo nabywać rocznik zeszły (1875) po zniżonej cenie: 4 złr.

Przez miesiąc *Kwiecień i Maj* można nabywać w księgarni Dygasińskiego *po zniżonej cenie 5 cnt.* za egzemplarz niektóre pozostałe z roku zeszłego Nra *Djabła*, a mianowicie numera: 139, 140, 142, 143, 144 145, 146, 147 i 148. Biorący wszystkie numera płaci 40 cnt.

Wzywam pana *J. G.* w *L.* do zwrotu zaciągnionej w roku zeszłym pożyczki, w przeciwnym bowiem razie z imienia i nazwiska wymienić Go nie omieszkam. **K. B.**



STOWARZYSZENIE

SZEWCÓW KRAKOWSKICH

otworzyło

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO i MĘZKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 450 obok Bazaru

pod zarządem

JÓZEFA SOSNOWSKIEGO

polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.



Prenumeratorzy zamiejscowi

„DJABŁA“

pragnący otrzymać

“HARAPA„

dopłacają kwartalnie 80 c. zamiast 1 złr.

Najlepszym dowodem

że instrukcja gry profesora Rudolfa von Orlicé w Berlinie SW. Wilhelmstrasse 127 dla każdego tylko korzyść przynieść może, niech będzie ta wiadomość, iż a **po raz drugi już**

TERNÓ

wygrałem, oprócz tego iż około 10iu razy **AMBO** trafiłem, co jako

Świadectwo prawdzie niechaj służy!

Wiedeń. Wiktor Ammerling.

Nakładem księgarni A. Dygasińskiego

wyszły dzieła dramatyczne Wł. Okońskiego:

1. Niewinni i Antea . . . . 1 złr.
2. Ojciec Makary . . . . 1 złr.

Prenumeratorowie ›Szkiców‹ mają prawo nabywać oba tomy o 20 prc. taniej.

BIBLIOTEKA „SZKICÓW“:

Tom I.	Dr. T. Zuliński Wiara i Wiedza	—	złr. 60 c.
„ II.	A. Asnyk (E-ly): Żyd, dramat	—	„ 75 c.
„ III.	L. W. S.: Talmud i żydzi	—	„ 60 „
„ IV.	B. Bolesławita: Trzeci maja, dramat	1	„ 20 „
„ V.	J. Bartoszewicz: Kniaź i Xiąże	—	„ 60 „

Prenumeratorzy ›Szkiców‹ mają prawo nabywać te dzieła po zniżonej cenie o 20 prc.

Treść Nru 17go »Szkiców społ. i lit.«

Rękawka (artykuł wstępny) przez B. — Ryzykowna gra, powieść oryginalna przez Michała Bałuckiego (ciąg dalszy). — Koniu wierny, wierz Berliczka Sasa. — Chancellor, powieść Juliusza Verne, tłum. W. Limanowska. Rozbitek, wiersz przez n. — Filozofja sztuki Taine'a, tłum. Przecławski. — Tęsknota, wiersz przez Justynę K...ską. — Motyla miłość (nowella) Groebera (dokończenie). — Pogadanki literackie przez B. (Modna literatura, dramata i pamiętniki, wspomnienie podporucznika, przez E. Berzeviczyego, i pamiętnik księdza wygnańca). — Przegląd literacki: literatura francuzka: powieści Hektora Malota, przez Wincentego Łosia. — Rozmaitości: Wystawa w Filadelfji. — Miscellanea: Jarmarki w Krakowie, Nauka języka ruskiego w szkołach mieszanych, Kwestja żydowska, Sprawozdanie Ogniska, Towarzystwo muzyczne w Poznaniu, z teatru: Lekka kawalerja, Muzeum w Raperswyll, letni teatr, posiedzenie Akademji Umiejętności, koncert Towarzystwa muzycznego.

W dodatku 8 arkusz powieści Flauberta: Córka Hamilkara (Salammbo).

Do tego Nru dołącza się spis rseczy za rok 1875.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagielońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie

Bibloteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul. Frańciszkanska) codziennie od 10--1 i od 3—5. Wstęp 20 eent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 361 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych Od godz. 10—5.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr. 415.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 251, kwartalnie 2 złr, z przesyłką 2 złr. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A Dygasiński (Rynek Nr 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia pols a. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych rożnéj treści (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnéj Nr. 125.)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak, oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) Ajencja „Djabła".

Hotele.

„Victoria" (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski", (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera" ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 50, 1 piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych Skład papieru, materjałów piśmiennych ksiąg handlowych książeczek notatkowych. Handel galanteayjny i komisowy

Ułatwia wizę paszportów Ajencja „Djabła".

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką) Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły t ależy mężkiej i damskiéj. przedmioty do podróży. Tokiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotesznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji.

Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Słatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska) Wielki skład broni palnéj, siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach

F. Wierzuchowski (ul Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabła".

T Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 3574) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 43 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeński. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á la minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prawdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznièj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 134 I piętro zaopatrzony w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskich, oraz w wielki wybór nnjelegantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J. Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i męzkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowej.

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) Nr. 158 Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalowych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i baktonu, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.